166. Kraków, 23 Lipca — Sobota Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …mi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco …istracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 22 lipca.

Przegląd Polityczny.

Z szczególnem zadowoleniem podnoszą organa lewicy niezgodność orzeczeń sądów czeskich w sprawie konfiskaty manifestu ogłoszonego przez Niemców czeskich. Jak wiadomo, wszystkie dzienniki w Czechach bez względu na ich stanowisko polityczne, zostały skonfiskowane za ogłoszenie wspomnionego manifestu; taki sam los spotkał dzienniki wiedeńskie. Otóż teraz sądy w rozmaitych miejscowościach miały orzec, czy konfiskata ta była usprawiedliwioną czy nie; orzeczenie to wypadło rozmaicie, jedne odpowiedziały przecząco, inne twierdząco, a co więcej, nawet jednakie wyroki rozmaicie są uzasadnione. Po której stronie słuszność? zapytuje N. fr. Presse, nie wspomina jednak ani słówkiem, że jest to t. z. postępowanie przedmiotowe przeciw dziennikom zaprowadzone ustawą uchwaloną przez wiernokonstytucyjnych. Ono to prowadzi do tej istotnie smutnej niezgodności w orzeczeniach sądów, które na podstawie jednego i tego samego kodeksu wyroki wydawać mają. Ostatecznie jednak sędzia orzeka według przekonania własnego.

Prager Abendblatt zamieszcza następujący komunikat: „Od dni kilku przycichły pogłoski, według których mieli się zebrać niebawem w Wiedniu pp. hr. Hohenwart, Dr Grocholski i Dr Rieger celem naradzenia się nad manifestem, jaki miał być ogłoszony w imieniu większości Rady państwa do ludu niemieckiego, i zdawałoby się, iż porzucono już zamiar wydania takiego manifestu. Pewną jest rzeczą, że w wpływowych kołach większości krok taki uznano za zbyteczny, a to głównie z powodu, że tym sposobem nadanoby dotychczasowym manifestacyom zanadto wielkie znaczenie, a następnie i z tego względu, że Radzie państwa nie przysługuje w czasie jej odroczenia żadna akcya, którą należy owszem pozostawić rządowi odpowiedzialnemu wobec parlamentu, a wreszcie i dlatego, że większość nie chce przyswajać sobie w żadnym razie metody pozaparlamentarnych demonstracyj. Gdyby decydujące osobistości prawicy zgodziły się na powyższe zapatrywania, w takim razie można być pewnym, że myśl wydania manifestu zostanie zupełnie zarzuconą“.

Spotkanie się cesarza Austryackiego z cesarzem Niemieckim nastąpi zapewne w Salcburgu, cesarz Wilhelm oświadczył bowiem, że niezadługo odwiedzi Następcę i Następczynię tronu austryackiego, którzy na letnie mieszkanie obrali sobie zamek znajdujący się tuż pod Salcburgiem. Spotkanie się monarchów będzie miało charakter czysto prywatny, i ani ks. Bismark, ani bar. Haymerle nie będą obecnymi. Słychać natomiast, że bar. Haymerle, który bawi obecnie u wód w Neuenahr nad Renem, wstąpi z powrotem do Kissingen, celem odwidzenia tam ks. Bismarka.

Wspominaliśmy już o tem, że o ile z przebiegu dotychczasowych agitacyj wyborczych w Niemczech wnioskować można, ostateczny rezultat wyborów tegorocznych będzie taki, że stronnictwo centrum wyjdzie z urny wyborczéj znacznie wzmocnionem, stronnictwo zaś konserwatywne, skutkiem sporu między odcieniami, na jakie się podzieliło, znacznie osłabionem. Wobec wielkiego prawdopodobieństwa takiego rezultatu tegorocznych wyborów do parlamentu niemieckiego, ciekawem jest zachowanie się stronnictw liberalnych. Tribüne berlińska, organ partyi Benningsena, ofiaruje już dosyć niedwuznacznie usługi swe księciu Bismarkowi, z przemilczeniem głównego warunku, którego jednak partya ta nigdy się nie zrzeka, aby kilka tek ministeryalnych dostało się jéj przywódzcom; postępowcy zaś zwracają swe sympatye ku partyi centrum. Volkszeitung odzywa się w téj mierze w następujący sposób: „Nie mamy przyczyny martwić się, prawdopodobnem wzmocnieniem stronnictwa centrum. Byliśmy już kilkakrotnie świadkami tego, że centrum reakcyjnym dążnościom rządu umiało się oprzeć skutecznie, a w ostatnich latach niemieliśmy, z wyjątkiem kwestyi ceł, żadnego powodu do walczenia przeciw niemu. Do nieprzyjaznego stosunku między partyą postępową a centrum nie poda też i najbliższa kadencya parlamentu żadnego powodu. W kołach narodowo-liberalnych mówią wprawdzie dużo o koncesyach, jakie kanclerz zamierza partyi centrum udzielić, ale nie zdaje nam się, aby stronnictwo to miało się zaspokoić koncesyami pozornemi i pragnęło za nie pozbyć się stanowiska téj prawdziwéj potęgi politycznéj, jakie dziś zajmuje. Gdyby rzeczy wejść mogły na tor naszych życzeń, (Volksztg ma tu zamiar pewne zmianę polityki celno-handlowéj Bismarka na oku. Red.), nie wahalibyśmy się przyjąć na siebie wszelkich następstw, owszem wypowiadając bez ogródki, że ks. kanclerz popełnił wielki błąd przez zawikłanie się w walkę kulturalną, żądalibyśmy uchylenia ustaw majowych, aby dojść do zdrowéj sytuacyi politycznéj...“

Ks. Bismark napisał do autora broszury Der extreme Liberalismus, która potępiając postępowanie liberalnych, podnosi politykę kanclerza, list z podziękowaniem, w którym kładzie nacisk na to, że o tem, czem dawniej była ojczyzna niemiecka, ledwo już pamiętają, a ci, którzy sami nie umieją nic zbudować, mącą tylko dobrze myślącym radość nad świeżo wzniesionem państwem i przeszkadzają użyciu środków do jego rozwinięcia i utrwalenia.

Jak donoszą po Pol. Corr. z Londynu d. 20 b.m., rząd angielski zapytał się rządu francuskiego, jak daleko sięgają plany jego w północnej Afryce, na co rząd francuski miał dać stanowcze zapewnienia, które rząd angielski zupełnie uspokoiły.

Goeschen w mowie o misyi swej Konstantynopolskiej daje Austryi świadectwo nadzwyczaj lojalnego postępowania we wszystkich kwestyach półwyspu bałkańskiego.

Sprawa zakazu, jaki władza kantonu Zürichskiego wydała przeciw kongresowi socyalistycznemu, mającemu się zebrać w Szwajcaryi w miesiącu wrześniu, nie jest dotąd stanowczo rozstrzyniętą. Rada stanu potwierdziła zakaz. Przeciw decyzyi Rady stanu odwołał się komitet zwołujący kongres do Wielkiej Rady federalnej, która oświadczając się w zasadzie za zakazem, uznała się jednak za niekompetentną do rozstrzygania sporów o prawa konstytucyjne. Komitet udał się więc do Trybunału federacyjnego, który dotąd wyroku nie wydał. Wyrok Trybunału federacyjnego nie może być wątpliwym; bo jeżeli konstytucya szwajcarska zapewnia nieograniczone niczem prawo do zgromadzania się tak Szwajcarom, jak cudzoziemcom „przebywającym w Szwajcaryi“, to ostatniego postanowienia nie można prawnie odnosić do tych, których się ad hoc z zagranicy zwołuje, i artykułu zapewniającego wolność zgromadzeń krajowych nie można stósować do kongresów mających charakter międzynarodowy. Dzienniki demokratyczne starają się wpłynąć na decyzyę Trybunału uwagą, że, czy się Trybunał oświadczy za czy przeciw zakazowi, kongres zbierze się jednak, a wtenczas Szwajcarya znajdzie się w bardzo trudnem położeniu, żądają więc żeby się Trybunał uniósł względami na utrzymanie spokojności w Szwajcaryi i zniósł zakaz władzy kantonu Zurichskiego. Groźby te nie wywrą zapewne na poważne grono sędziów Trybunału federacyjnego żadnego wpływu i orzecze ściśle w myśl ustaw i podług najlepszego przekonania swego.

Dnia 18 b. m. odrzuconym został w senacie francuskim znaczną większością wniosek o rewizyę konstytucyi podany przez radykalistę Tolain. Przeważna większość senatu uważała za niewłaściwe zajmować się kwestyami tego rodzaju w przeddzień nowych wyborów do Izby deputowanych.

Sprawę Alberta Grévy można uważać za wygraną. Między nim a jen. Saussier panują najlepsze stosunki, a opinia Francyi zwraca się o popełnione dotąd błędy wojskowe głównie przeciw sprzymierzeńcowi Gambetty, ministrowi wojny jen. Farre. Broni go jeszcze, ale bez skutku, République française.

Dzienniki francuskie podają różne powody wydalenia z Francyi Don Carlosa. Najprawdopodobniejszym powodem była niezawodnie chęć przypodobania się stronnictwu radykalnemu przy zbliżających się wyborach. Z tych samych powodów usuniętym też został Andrieux z prefektury policyi. Następca jego Camescasse zaniecha zapewne na czas agitacyi wyborczéj zaciętego sporu, jaki Andrieux dotąd prowadził, panuje jednak dość powszechne przekonanie, że po ukończeniu wyborów okaże się nierównie energiczniejszym od swego poprzednika i daleko systematyczniéj prowadzić będzie w myśl rządu dalszy spór z nieuprawnionemi pretensyami Rady miejskiéj.

Rumunia libera, organ Irredentystów rumuńskich, zamieścił artykuł, w którym zapierając się chęci przyłączenia Bułgaryi do Rumunii, wspomina o rumuńskich częściach Austryi, które zdaniem jego rychlej czy później do Romunii przyłączone być muszą.

Król grecki czyni przygotowania do podróży, którą odbyć zamierza celem odwidzenia prowincyj świeżo nabytych, począwszy od Arty.

Włodzimierz Spasowicz
o polityce mrgr. Aleksandra Wielopolskiego.

(Ciąg dalszy).

Herbert Spenzer w „Socyologii“ swojéj dzieli społeczeństwa, według formy rządu, na dwa typy: wojenny, gdzie obywatele współdziałają z rządem, i przemysłowy. Rosya właśnie była w początkach przejścia z typu pierwszego do drugiego, kiedy powstanie polskie z r. 1863 zmusiło ją do powrotu, przynajmniéj w części zachodniéj, do pierwszego systemu, tak, że odtąd rozpoczyna się istniejąca dotychczas dwoistość systemu: system przemysłowy z początkami samorządu ma zastosowanie w wewnętrznych częściach Rosyi, w zachodniéj zaś trwa system wojenny; co w jednéj części państwa uważa się za niemożebne, na to w drugiéj patrzymy jak na rzecz stosowną i wynikającą z normalnego porządku rzeczy. Rzecznicy stosunku pańszczyznianego w kraju swoim rodzinnym doradzali przewrót zupełny stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem. Całą reformę włościańską kłaść wyłącznie na karb planów rosyjskich mężów stanu, znaczyłoby to przeoczyć drugi czynnik, powstanie 1863, które także obiecywało chłopom grunta, i to w dodatku darmo, a nadto rozwiązywało ręce rosyjskim chłopomanom podając im do działania pole, jakiego brakło w środkowych częściach państwa.

Jeżeli jednak prace i projekty wykonane przez patryotów polskich przed powstaniem, nie dadzą się jedną miarą mierzyć z tem, co uczynili w sprawie rolnéj działacze rosyjscy po powstaniu, to przyznać należy, że i polski patryota obywatel mógł i powinien był działać stanowczo i radykalnie na korzyść rychłego wyposażenia chłopów pod działem rolnym opartym na prawach własności, jeżeli nie nagle to stopniowo. Pobudka, którąby skłaniała Polaka do działania w tym kierunku, nie byłaby wyłącznie tą miłością do ludu prostego, łączącą się z nienawiścią względem odrębności i wyłączności samolubnéj szlachty, które są jedynym bodźcem dla rosyjskiego postępowca. Polak działałby wiedziony narodowym instynktem zachowawczym, działałby chcąc zapobiedz możebności postawienia jednéj warstwy narodu przeciwko drugiéj, włościan przeciw właścicielom; pragnieniem jego byłoby położenie tak silnéj podstawy dla narodowości w włościanach obdarzonych własnością, aby się potęga narodu przez to o wiele podniosła, a kiedyś może, w dalekiéj przyszłości przyszło do skutku przywrócenie téj samodzielności politycznéj, która była celem najgorętszych marzeń następujących po sobie pokoleń od 1831 do 1861. Z liczby tych, których nazwać można szalonemi głowami, gdyż fatalny rok 1846 niczego ich nie nauczył, nie wielu bardzo chowało szczerze lub też nieszczerze w zanadrzu uwłaszczenie chłopów, aby je rzucić jako wabik, kiedy powstanie dojrzeje.

Większość zrozumiała dobrze, że niezwłoczne i radykalne rozstrzygnięcie sprawy włościańskiej w drodze legalnej, na podstawie wykupu podziałów, powstrzyma natychmiast ruchy powstańcze i odwróci powstanie, którego zgubne dla narodu skutki były widoczne i które wszyscy ludzie roztropni uważali za niebezpieczeństwo i nieszczęście. Jedna była tylko droga współzawodnictwa ze spółeczeństwem rosyjskiem na gruncie kwestyi włościańskiej: dać chłopu w Królestwie Polskiem ściśle tyle, ile mu zabezpieczały w państwie rosyjskiem rozporządzenia 19 lutego 1861. Wychodząc ze wspólnych dla cesarstwa i królestwa podstaw uwłaszczania włościan, można było korzystając z pośpiechem z każdej chwili przyspieszyć nietylko oczynszowanie, ale i wykup, osiągnąwszy przy téj sposobności podział większych i mniejszych posiadłości, a oraz zniesienie serwitutów i wprowadzenie tak upragnionego dla właścicieli większych posiadłości, a tak koniecznego dla postępu rolnictwa przy racyonalnem gospodarstwie płodozmiennego systemu. Ten też kierunek przeważał stanowczo w Towarzystwie rolniczem wbrew życzeniom niektórych jego przywódców, i znalazł wyraz w jego ostatnich uchwałach w końcu lutego 1861 r. Mąż stanu, któryby pragnął z tego skorzystać musiałby współpracowników dla siebie szukać nie w najbliższem otoczeniu A. Zamoyskiego, nie w łonie komitetu Towarzystwa, ale między młodszymi, radykalniejszymi jego członkami.

Program reformy był gotowym, można go było zaczerpnąć z pięknych pism Potockiego w sprawie włościańskiéj. Gdyby kwestyi rolnej poświęcono tyle starania, ile łożono dla przeobrażeń społecznych i politycznych, które się koniec końcem nieudały; gdyby ogłoszono początek obowiązującego wykupu i poczyniono pierwsze kroki na téj drodze, wtedy w razie nieudania się nawet innych wszystkich planów Wielopolskiego, usuniętoby z rąk Milutyna i jego towarzyszy główne narzędzia ich dalszego działania; ich zadaniem byłoby tylko dalsze prowadzenie rzeczy rozpoczętej, a nie odrzucenie wszystkiego, co zdziałano przed nimi, jak gdyby zastali tabulam rasam, a w każdym razie nie istniałaby dziś kwestya serwitutów, umyślnie przez członków komitetu w zapasie pozostawiona, jako żywioł rozterki politycznej pomiędzy chłopami a właścicielami posiadłości większych.

Ale do tego, aby w sprawie włościańskiej módz działać energicznie, szybko i radykalnie, do tego koniecznie potrzeba było samemu podzielać choćiażby te przekonania, do których przyszedł w drodze zastanawiania się człowiek polityczny T. Potocki; trzeba było przejąć się myślą o prawie włościańskiem do podziału gruntów, które w żaden sposób nie dało się wyprowadzić przez dedukcyę z kodeksu, przeciwnie powstawało ono siłą okoliczności, burząc niektóre rzeczy z kodeksu cywilnego i zmieniając niektóre jego pierwiastki uważane dotąd za nienaruszone i zasadnicze. Takiej szerokości poglądów nie znajdujemy u Wielopolskiego, jak to widzieć można z dokumentów, starannie zebranych przez Lisickiego. Dla Wielopolskiego kodeks cywilny był w części omawiającej pojęcie własności równie niewątpliwym jak pismo święte; wprowadzać gminy mięszane i nową postać własności w podziałach chłopskich równało się w oczach Margrabiego próbie „zmiany kodeksu Napoleona na prawa serbskie króla Duszana“. P. Spasowicz robi uwagę, że imię króla serbskiego użytem jest zupełnie niewłaściwie, gdyż ustaw jego Wielopolski zapewne nawet nie znał, użył zaś imienia tego ironicznie dla oznaczenia praw wielce pierwotnych i zacofanych w porównaniu z zachodnią cywilizacyą, któréj Margrabia hołdował. Wielopolski stał uporczywie przy oczynszowaniu chłopów na czas długi, nie przewyższający jednak lat 24, i odrzucał uwłaszczenie tj. uczynienie chłopów właścicielami albo przez ekspropryacyę właścicieli większych przez rząd, lub też obowiązującą sprzedaż ziemi chłopom według oznaczonej taksy. „Naruszenie prawa własności — pisał on — w jednej którejkolwiek arteryi społecznego organizmu rani je i rozdrażnia we wszystkich członkach tego organizmu, lecz że to prawo własności będąc zranionem boleśnie kurczy się konwulsyjnie i otacza się środkami ostrożności uciążliwemi i niedogodnemi dla niego samego. Wolność tranzakcyi zostaje ograniczoną, a związki wygodne dla obydwóch stron rozprzęgają się. . . Wabik własności wypływającej z obowiązującego pozostawiania jej jednej ze stron, jest bardzo silnym, ale na stronie odwrotnej tego pozłoconego medalu stoi napis: „zmora zaboru“. Przeniesienie prawa własności z jednej osoby na drugą, czyli uwłaszczenie chociażby na podstawie wymuszonej sprzedaży, lub też wymiany, wyradza obawę i rzeczywiście stać się może groźnem“. Zdaniem Margrabiego chłop przywiązanym jest namiętnie do ziemi, nie do prawa własności; subtelności w różnicach zasad posiadania włościanin nie rozróżnia. Jemu zależy na tem, aby płacić czynsz zamiast pańszczyzny, aby dział swój powiększyć, zapewnia sobie korzystanie zeń na pewną liczbę lat np. na dziesięć lub dwadzieścia, ale dalej myśli jego i pragnienia nie sięgają. Nie wytłomaczysz mu tego, że będzie musiał prócz czynszu płacić wykup i w ciągu całego szeregu lat, uchodząc niby za właściciela, nie będzie miał prawa rozporządzenia swą własnością, sprzedania jej lub zastawienia. Gdy się zaś w chłopie obudzi pragnienie własności, nie pozwoli on na obwijanie siebie jak niemowlę w wonne powijaki dla zachowania na daleką przyszłość. Sposobem myślenia Wielopolski najbardziej się zbliżał do komitetu Towarzystwa rolniczego. Jeszcze przed rozwiązaniem Towarzystwa 1 kwietnia 1861 r., ustanowiona była przy komisyi spraw wewnętrznych puinrzędowa „sekcya rolna“, do której należeli najbardziej wpływowi członkowie komitetu: Tomasz Potocki, Aleksander Ostrowski, Adam Holz, Aleksander Jackowski, Wojciech Węgleński, Ludwik Górski, Tytus Wojciechowski, Klemens Krzysztoporski, Aleksander i Adolf Kurcowie, Antoni Wrotnowski, Leopold Kronenberg i Zygmunt Wielopolski. Jakkolwiek katastrofa 8 kwietnia zaostrzyła stosunki między Margrabią a członkami byłego komitetu Towarzystwa, Wielopolski liczył na to, że ci, którzy należeli do sekcyi rolnej, nie odmówią mu przez wzgląd na interes kraju i ważność sprawy pomocy swej przy organizacyi stosunków włościańskich. Ociąganie się było bardzo niebezpiecznem. Okólnik Towarzystwa rolniczego z 20 marca, ogłaszający, że Towarzystwo za zgodą członków postanowiło dać włościanom możność nabywania ziemi na własność, a to za pomocą odpowiedniej operacyi kredytowej, nie przestawał działać na umysły chłopskie, nie mające wyobrażenia o rzeczy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 21 lipca.

□ Od niejakiego czasu telegraf zwiastuje niemal codziennie nowy jakiś alians. Nie można się dziwić, że w tych jałowych czasach nawet urzędowe bióra telegraficzne stają się często echem podobnych pogłosek. Mówiono najpierw wiele o sojuszu włosko-austryackim, a potem włosko-niemieckim, i w pobycie p. Cairoli w Kissingen upatrywano już niejako początek aliansu. W kilka dni później jen. Skobelew, zostający dzisiaj w niełasce, miał niby polecenie wybadania Gambetty i Grévego względem ewentualności przymierza francusko-rosyjskiego. Wczoraj jeszcze mówiono o misyi jen. Ehrenrotha do Bukaresztu, a dzisiaj związek francusko-austryacko-niemiecki stoi na porządku dziennym. Ten ostatni przypada tutaj wielu ludziom do smaku, i chociaż w kołach rządowych nic o żadnym związku słyszeć i wiedzieć nie chcą, opinia publiczna i dziennikarskie koła mocno w to wierzą. Możnaby zapytać, co znaczy ta ogólna potrzeba, że tak powiem, aliansów? Po co i na co? Różnie tu sobie to ogólne usposobienie do aliansów tłómaczą. Jedni powiadają, że jest ono wyrazem uczucia niepewności i naprężonych stosunków, drudzy przeciwnie widzą w tem dowód ogólnej potrzeby pokoju i wyraz przyjaznych stosunków, jakie obecnie panują między wszystkiemi dworami na kontynencie.

Jeśli wszelkie pogłoski o mających się zawrzeć aliansach są brednią wyobraźni dziennikarskiej, to stosunek obecny Francyi do Niemiec i Austryi usprawiedliwia poniekąd wszystkie te kombinycye. Zaprawdę, nigdy przyjaźń nie była prawdziwszą, nigdy nie poczuwała się Francya do takiej wdzięczności wobec Niemiec i Austryi, jak dzisiaj, i nigdy może obydwa dwory nie współzawodniczyły bardziej w chęci służenia Francyi i popierania polityki jej na Wschodzie. W kołach urzędowych francuskich dają się już dzisiaj słyszeć głosy, że pomimo wszystkich tradycyj, jakie od dawna wiążą Francyę z Anglią, rząd Rzeczypospolitej nie zapomni nigdy usług, jakie mu wyświadczają obecnie Niemcy i Austrya, i przy pierwszej sposobności wdzięczność tę swoją udowodni. W sprawie dunajowej, powiadają, że stanowcza pozycya, jaką zajął bar. Haymerle wobec Anglii, pochodzi właśnie z tego, że tu i w Berlinie są mocno przekonani, iż Francya w ostatecznej chwili stanie po stronie Austryi. Jeśli tak rzeczywiście będzie, to niema wątpliwości o świetnym rezultacie, jaki czeka Austryę na Dunaju. Zachowanie się rządu francuskiego będzie w tym względzie decydujące. W ostatnim liście pisałem Wam, że ubolewać nad tem potrzeba, że stosunek Austryi do Anglii staje się coraz obojętniejszym a nawet nieprzyjaznym w sprawach wschodnich. Jak tu, tak i w Berlinie jest pewien prąd dążący do izolowania Anglii. Tym sposobem tylko da się wytłumaczyć stanowisko, jakie zajęły oba gabinety wobec Francyi. Nie trudno odgadnąć tu celu polityki ks. Bismarka, ale do czego dąży Austrya? Było to i jest poniekąd zagadką.

Ziemie Polskie.

(W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego). Poseł wrzesiński hr. Stefan Żółtowski odmówił dla słabości zdrowia przyjęcia mandatu. Utraci więc Koło polskie swego wiceprezesa. Tak samo oświadczył w Prusach zachodnich poseł hr. Adam Sierakowski, że dla słabości zdrowia nie może dopełniać obowiązków posła i prosi o podanie w jego miejsce innego kandydata. Zebrania wyborcze powiatowe odbywają z kolei swe posiedzenia, celem podania Komitetowi wyborczemu centralnemu kandydatów na posłów, przyczem kilku dotychczasowych deputowanych składa sprawozdania z czynności palamentarnych tak własnych, jak całego Koła polskiego.

Sprawy zagraniczne.

Włochy.

Z Rzymu otrzymujemy pismo rozesłane do wszystkich przedstawicieli Stolicy Apostolskiej za granicą z faktycznem przedstawieniem ochydnych scen w czasie przewiezienia zwłok Piusa IX i niegodnego zachowania się rządu włoskiego.

Rzym 17 lipca.

JW. Panie!

Obydny i świętokradzki fakt, który nastąpił w Rzymie w nocy z d. 12 na 13 lipca, okazuje jak smutną przyszłość przygotowano Kościołowi i jego głowie w samem ognisku katolicyzmu. Podajemy tu niektóre daty oparte na źródłach niewątpliwych, a które będą mogły posłużyć do odparcia twierdzeń dziennikarstwa liberalnego, chcącego z największą obłudą zrzucić odpowiedzialność za te smutne wypadki na katolików. To, co rząd włoski nazywa demonstracyą polityczną, było jedynie aktem miłości poczciwego ludu rzymskiego złożonego pamięci jednego z największych, z najdobrotliwszych i świętych Papieży, jacy kiedykolwiek zasiadali na tronie śgo Piotra. Charakter tego obchodu był całkowicie religijnym i dorożnym. Władza kościelna i stowarzyszenia katolickie nie dały tu żadnej zachęty. JE. kardynał wikary zawiadomił ich zwierzchników, że przewiezienie zwłok będzie miało cechę zupełnie prywatną i dla tego wzywał ich, aby się wstrzymali od zwołania członków stowarzyszeń. Nie dała się atoli uniknąć manifestacya przywiązania ludu zgodnego w czci i miłości dla wielkiego Papieża. Stowarzyszenia przeto katolickie nie wzięły udziału, ale tylko jednostkami zbiegły się tysiące ludu, aby wziąć udział w najskromniejszem przewiezieniu zwłok. Zażądano i otrzymano od kwestora pozwolenie na przewiezienie, i wraz z nim ułożono program orszaku, któremu towarzyszyć miano z zapalonemi pochodniami i wśród modłów ale bez śpiewów. (Te modły miały być według dzienników liberalnych prowokacyą nieporządków!!) Zapytani ci, co urządzali kondukt, jaką będzie prawdopodobna liczba orszaku ludu, odpowiadali, że będzie ona tak wielką, jak wielką była miłość Rzymian do Piusa IX. Na to odpowiedział kwestor, że zarządził wystarczającą liczbę gwardyi dla osłonienia uczestników obchodu. Jest fałszem jakoby od orszaku wychodziły prowokacyjne okrzyki, jak to chcą utrzymywać dzienniki liberalne. Orszak był osłoniony z brzegu przez ajentów kwestury, ale napastnicy zwrócili się z tej strony, gdzie było tylko trzech czy czterech ajentów. Byłoby łatwo rządowi przeszkodzić i stłumić zaburzenie w samym początku, otaczając tłumy siłą zbrojną lub też zamykając drogi i ulice, któremi napastnicy napływali. Tymczasem ajenci rozpraszali grupy napastników, którzy też z całą swobodą mogli wyprzedzać orszak i zgromadzać się na nowo na dalszych punktach. Jeśli rząd niechciał narażać się aresztowaniem przywódzców, potrzebował tylko kazać otoczyć orszak milicyą, która z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych była rozstawiona wzdłuż drogi jaką orszak postępował.

Z aktów złożonych w senacie (15 lipca) wyjawia się wyznanie, że prowokacya wyszła wyłącznie od liberałów, a w następstwie tego wyznania w samejże sali sądowej w czasie odczytania aktu oskarżenia przeciw kilku uwięzionym, publiczność liberałów obecna temu, sędziów przyjmowała gwizdaniem a oskarżonych głośnemi oklaskami; tłum ten wyszedł z sali sądowej w największym gniewie i rzuciwszy się na pobliskie biuro redakcyi dziennika kotolickiego La Frusta, zrzucił jego szyld.

Rząd następnie ulękłszy się liberałów kazał i każe publikować w swoich dziennikach artykuły rzucające niegodne obelgi na kotolików i ubliżające pamięci zmarłego Papieża. Z pomiędzy wielu przytoczymy tylko dziennik La Lega. Dziennik ten umieszcza artykuł, w którym nazywa zwłoki Papieża ścierwem caroqua (słowo oznaczające w ludowem narzeczu trupa zwierząt), a potem następują najohydniejsze przezwiska, że Pius IX był una sciocco, un pagliaccio, un parricida a Kościół katolicki una grande sciochessa. (Przytaczamy te potworne wyrazy po włosku, bo wzdryga się pióro bluźnierstwa te tłómaczyć na polskie Red.). Artykuł ten był szeroko rozpowszechniony, a gdy wyczerpniętem zostało pierwsze wydanie, oddrukowanym nazajutrz, a prokurator królewski nie miał nic do powiedzenia przeciw temu. Inne dzienniki wydrukowały, że trup Papieża powinien był być wrzucony w ogień; napady zaś kilkakrotne na orszak pogrzebowy, zwłaszcza przy bramie kościoła S. Wawrzyńca okazywały aż nadto, że taki był zamiar napastników.

Ojciec Sty chcąc uchronić zwłoki Piusa IX od dalszych świętokradzkich zniewag, rozkazał, aby grobowiec był otoczony żelazną kratą, co nastąpi na jego koszt jak najprędzej.

Proszę JWPana, abyś bronił powyższego ocenienia i przedstawienia faktów wszelkiemi sposobami i jak uznasz za właściwe.

Przyjmij i t. d. S. P. L. L.

Powyższy akt nasuwa nam tylko jedną uwagę. Gdy umierał Wiktor Emanuel, ten, który podstępnie wyzuł Piusa IX z jego królestwa, i przywłaszczył sobie odwieczną stolicę papieży, tyle krzywd wyrządził kościołowi i osobie Papieża, Pius IX w ostatniej godzinie przesłał mu absolucyę z klątw, w jakie popadł, i pozwolił aby pogrzeb króla — przywłaszczyciela odbył się z udziałem duchowieństwa katolickiego, sam zaś za jego duszę odprawił nabożeństwo. Syn Wiktora Emanuela i jego rząd nie zdobył się nawet na to, aby osłonić zwłoki wielkiego Papieża od zniewag, dopuścił nietylko aktów barbarzyństwa hańbiących naród włoski, ale nadto nieukrócił nawet obelg, jakie dziennikarstwo rewolucyjne miota na trumnę tego, który zostanie w historyi największym zaszczytem narodu, który go wydał a po śmierci znieważa.

To też zniewaga niedosięga pamięci Piusa IX ani instytucyi papiestwa. Rzymianie okazali swą miłość i wierność, otaczając tysiącznemi tłumami trumnę Piusa IX. Ale banda napastników odkrywa całą przepaść w jaką pchnęły Italią przeobrażenia będące dziełem antichrześciańskiej sekty, przepaść, nad którą nie zdoła zatrzymać Włoch ten rząd wszystko sekcie zawdzięczający, od niej zawisły i przez nią wiedziony do własnej ruiny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca.

Wczoraj po niepamiętanych upałach paru dni ostatnich, zerwała się około godziny 10ej wieczorem straszliwa burza z piorunami i ulewą, która trwając niedługo, nie minęła jednak bez klęsk. Za Wisłą w stronie południowo-zachodniej ukazała się szeroka łuna pożaru, pochodzącego od pioruna, którego ofiarą padły zabudowania dworskie w Konarach, wsi położonej powyżej Swoszowic. Pożar zniszczyć miał również stodoły, poczęści już napełnione zbożem.

— **Posłuchanie u X. Biskupa krakowskiego.** Dziś o godzinie 11ej przed południem udali się prezes Towarzystwa pedagogicznego Z. Sawczyński z prezesem krakowskiego oddziału, dyrektorem W. Jabłońskim i członkiem Zarządu głównego Bolesławem Baranowskim, aby złożyć X. Biskupowi podziękowanie za wyjednane przezeń błogosławieństwo Ojca św. Prezes Towarzystwa zauważył, że lubo zjazd walny już się skończył, on będąc w Krakowie, gdy się dowiedział o powrocie X. Biskupa, nie mógł nie korzystać ze sposobności, aby w imieniu Towarzystwa wyrazić Mu najserdeczniejsze dzięki za łaskawą o Towarzystwie pamięć, i zapewnić, że Towarzystwo pomne łaski Ojca św. uważać zawsze będzie fakt ten za zachętę do pracy i wytyczną w swem działaniu. X. Biskup odpowiadając, rzekł, że jako członek Towarzystwa pedagogicznego chciał dać dowód, że i za granicami kraju o Towarzystwie pamięta. Poczem uprzejmie rozmawiał o ostatniej pielgrzymce do Rzymu.

— **Od Wydziału** gospodarczego III zjazdu lekarzy i przyrodników polskich otrzymujemy następujące pismo:

Szanowni członkowie i uczestnicy zjazdu III lekarzy i przyrodników, pragnący wziąć udział w wycieczce do Tenczynka, raczą swe bilety wizytowe z oznaczeniem liczby osób udział biorących, złożyć w biurze Wydziału gospodarczego Zjazdu pod N. 27, najdalej do soboty (23 lipca) godziny 11ej przed południem.

Jutro w sobotę o godz. 8ej rano nastąpi zwiedzenie szpitala Ś. Ludwika, zkąd razem o godz. 9ej członkowie zjazdu udadzą się do obok położonego szpitala powszechnego. Punkt zborny dla członków zjazdu ogród kliniczny przed godz. 8 rano.

— **P. Gustaw Friemann** solista skrzypek dworu Darmsztadzkiego, zaszczytnie u nas znany z koncertów dawanych w różnych czasach, bawi obecnie w mieście naszem. P. Friemann zamierza zwiedzić znaczniejsze zdrojowiska galicyjskie, gdzie zapewne da się słyszeć w koncertach.

— **Dr Harald Hjaerne**, prof. historyi w Uniwersytecie w Upsali, przybył do Krakowa w celu zbierania materyałów do historyi Szwecyi w tutejszych archiwach. P. Hjaerne zna język polski, a jakkolwiek nie przyrodnik, przyjął udział w zjeździe naturalistów jako sprawozdawca dzienników szwedzkich.

— **Holden przybywa!** Od wczoraj rozlepione po rogach ulic w tych słowach istne amerykańskie doniesienie zwiastuje przybycie jakichś nadzwyczajnych marionetek, które z Pesztu przenoszą się do Krakowa i pokazywać się będą od 27go b. m. w zimowym teatrze.

— **Wczoraj** utopił się w Wiśle Zygmunt Drajer 12-letni syn tutejszego kuśnierza, kąpiąc się w Wiśle pod Skałką. Zwłoki jego wydobyli towarzysze, a przyzwany Dr Braunstein skonstatował wypadek śmierci.

— **P. Benesz**, jeometra przy dyrekcyi inżynieryi, wyratował wczoraj wieczorem kąpiącego się w Wiśle chłopca, który tonął.

— **Kuratorya Bursy** św. Kazimierza w Tarnowie wzywa tych, coby chcieli umieścić dzieci swoje w pomienionym Zakładzie, aby prośby najdalej do 15go sierpnia b. r. pod adresem: Kuratorya Bursy św. Kazimierza w Tarnowie, wnieśli. Do prośby tej mają kompetenci dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne z ostatniego kursu, 3) świadectwo ubóstwa i 4) świadectwo lekarskie szczepienia ospy. Wstępnego płaci się 3 złr. a na codzienne utrzymanie po 6 złr. z góry do 10 każdego miesiąca.

— **Sprawa oświetlenia gazowego** rozstrzyga się także obecnie w Warszawie. Przesłano do Petersburga projekt budowy fabryki gazu na rachunek miasta, a tymczasem prezydent miasta próbuje jeszcze układu z Towarzystwem Dessauskiem.

— **Ruch kąpielowy.** Według nadesłanych list zdrojowych było od początku sezonu na kuracyi w Krynicy 1347; w Toplicach i Schönau do 16go lipca na kuracyi 6196, a wraz z przejezdnymi 20,816; w Rożnowie do 14go lipca 851; w Marienbadzie do 7go lipca 6721 osób.

— **Tunel Dover-Calais.** Inżynierowie, którym poruczono zbadanie podmorskiego terenu między brzegami Anglii a Francyi w celu założenia tam projektowanych szyn kolei żelaznej, złożą wkrótce raport, w którym się mają oświadczyć, że utworzenie tunelu między Dovrem i Calais nie tylko jest możliwem, lecz nadto, że wobec postępu w ostatniej ćwierci wieku sztuki budownictwa, z mniejszemi połączone jest trudnościami, niż to do niedawna sądzono.

Repertoar (Teatr zimowy).

W piątek 22go: Na żądanie Komitetu zjazdu polskich przyrodników i lekarzy: *Kościuszko pod Racławicami* po raz 28. Z powodu wycieczki członków zjazdu do Wieliczki początek o godz. 8¼.

W sobotę 23go: Benefis Romana Żelazowskiego, reż. teatru krakowskiego: *Ćwiartka papieru*, komedya W. Sardou. Pierwszy występ w roli pani Vanhove, nowo angażowanej artystki pani Maryi Ignatowskiej. Początek o godz. 7½.

W niedzielę 24go: Najnowsza komedya w 4 aktach Blizińskiego *Rozbitki*. Pożegnalny występ baronowej Lüde.

W poniedziałek 25go: Najnowsza komedya W. Sardou *Rozwiedźmy się! (Divorçons)*. Początek o godz. 7½.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 21go lipca pogoda, gorąco, dopiero około g. 10ej przyszła silna burza z grzmotami, błyskawicami i obfitym deszczem; termometr od 35·6 doszedł do 17·4 C. Barometr wznosi się; o g. 7ej rano d. 22 stan jego był 739·3 millim., termometru 18·0 C. Wiatr północny.

— W sobotę d. 23go lipca: ŚŚ. Teofila m. i Apolinarego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W doniesieniu w numerze czwartkowym o darach ofiarowanych gabinetowi Archeologicznemu uniwersytetu Jagiellońskiego wymieniony był między innymi p. J. Nowarski. Nazwisko to powinno brzmieć Nowalski.

— **Owczarstwo**, jest to publikacya, którą wydaje w Warszawie p. Juliusz Sypniewski, znany w tym zakresie specyalista.

Sprawy szkolne.

UWAGI nad kwestyonarzem Wydziału krajowego w sprawie reformy szkolnej.

II.

Odpowiedzi na pytania w kwestyonarzu postawione.

Pytanie 17. Jakich środków należałoby użyć, ażeby młodzież starsza w pewnych porach roku nie przerywając nauki szkolnej mogła być pomocną rodzicom w ich zajęciach gospodarczych?

Co do 17. Już w poprzednich uwagach. a głównie w odpowiedzi na pytanie 6, wskazałem środki, aby młodzież starsza nie przerywając nauki mogła pomagać w zajęciach gospodarczych.

Tu jeszcze ośmielę się dodać, że młodzież, która się wykaże dostatecznym postępem w nauce języka, rachunków, pisaniu i religii. mogłaby być wyjątkowo uwalnianą od szkoły codziennej po ukończeniu 5 lat nauki, a przeniesiona do szkoły uzupełniającej. Nie wydaje mi się to niemożebnem, skoro projekt nowego planu dla szkół jedno- i dwuklasowych powiada, „iż naukę należy prowadzić tak, aby przedmiot świeży dla dzieci 5go roku był traktowany równocześnie jako powtórzenie rzeczy dla dzieci 6 roku, stanowiących (5 i 6 rok) jednolitą grupę“.

Na cóż tedy zniewalać do powtarzania rzeczy w 6ym roku takiego ucznia, który się jej w 5tym dokładnie wyuczył.

Pytanie 18. Jaki kierunek należałoby nadać szkołom wydziałowym męskim, aby im zapewnić pomyślny i dla ekonomicznych stosunków kraju pożyteczny rozwój?

Co do 18. Szkoły wydziałowe są zawieszone, że tak powiem, w powietrzu. Nie stanowią ogniwa w systemie zakładów naukowych ściśle z całością spojonego, ani też nie dają dostatecznego uzdolnienia do zawodu praktycznego w żadnym kierunku. To sekret ich małej frekwencyi. Dowód stanowią tu szkoły wydziałowe żeńskie, które o wiele pomyślniej się rozwijają niż męskie, właśnie dla tego, bo zastępują dla kobiet po części zakład średni naukowy i ułatwiają przejście do seminaryów nauczycielskich.

W innych krajach koronnych wydziałowe męskie o tyle mają zapewnioną większą frekwencyę, że jako szkoły 8-letnie właśnie wypełniają czas 8-letniej obowiązkowej nauki szkolnej w szkole ludowej. U nas przy 6-letnim okresie najwyższe klasy szkoły wydziałowej zapełniają się tylko dobrowolnie uczęszczającą młodzieżą.

Szkoły wydziałowe w dzisiejszej organizacyi tylko w ten sposób zmienione, aby plan nauk uwzględniał praktyczne potrzeby rękodzielnictwa, będą miały racyę bytu i mogą się podnieść. Ze szkołą wydziałową winny się nadto łączyć kursa fachowe, co nawet dotychczasowe ustawy państwowe przewidują i zalecają.

Pytanie 19. Czy zakres nauki w seminaryach nauczycielskich ma być jednakowy dla wszystkich kandydatów nauczycielskich, czy też należałoby wprowadzić różnicę w zakresie i trwaniu nauki między kandydatami na nauczycieli szkół wiejskich a miejskich?

Co do 19. Kwestya reformy seminaryów zasługuje na obszerny i wyczerpujący rozbiór. Krótką i pobieżną odpowiedzią na postawione w niniejszym kwestyonarzu pytanie załatwić się nie da. Tem mniej przed postawieniem pewnych stałych zasad co do urządzenia i podziału szkół ludowych nie ośmieliłbym się czynić stanowczych wniosków co do zmian w seminaryach. Wydaje mi się bowiem, że seminarya mają kandydatów do tego usposobić, czego szkoła ludowa od nauczyciela wymagać będzie. Jeżeli szkoła wiejska będzie miała inny zakres nauki i plan odmienny od planu szkoły miejskiej, natenczas i różnica w zakresie nauki kandydatów jest nieodzowną. Jeżeli zatrzymamy plan dzisiejszy jeden dla wszystkich szkół bez wyjątku, nauka w seminaryach pozostanie jednakowa dla wszystkich kandydatów i nie wymaga żadnej różnicy tak co do zakresu, jak i jej trwania.

Niedostatki w planach i urządzeniu seminaryów naszych głównie przedstawiają się właśnie w kierunku małego uzdolnienia i przysposobienia kandydata do zawodu nauczyciela wiejskiego. Brak czasu, bo tylko parę tygodni wyznaczono na wygotowanie niniejszej opinii, nie pozwala mi długo się nad tem rozwodzić, więc tylko jeden przykład przytoczę na udowodnienie mego twierdzenia. I tak: Nasze seminarya uczą przedmiotów tak niezbędnych dla nauczyciela wiejskiego, jak gospodarstwo rolne, sadownictwo, pszczelnictwo i t. p. To bardzo chwalebne! Ale jakże ich uczą? Oto w sposób nieprzynoszący żadnego, albo tylko bardzo mały pożytek. W seminaryach naszych bowiem pan profesor z przyszłymi nauczycielami ludu sadzi, szczepi, orze — na stole, z książki! Jakiż z takiej nauki pożytek? Cóż za wiadmości w tym kierunku wyniesie przyszły nauczyciel dla zużytkowania w szkole wiejskiej?

Coraz częściej odzywają się głosy, aby plany szkół ludowych miejskich uwzględniały praktyczne potrzeby rękodzielnictwa. Ankieta przemysłowa świeżo obradująca we Lwowie także tę sprawę poruszyła. I w tym kierunku seminarya powinny kandydatów odpowiedniem wyposażyć uzdolnieniem. Muszą idąc z duchem czasu nadać nauce kandydatów ten sam praktyczny kierunek, jakim zamierzają szkoły ludowe postępować. Słowem, seminarya muszą plany swe uzupełnić we wskazanym wyżej kierunku.

Za podziałem jednak seminaryów na miejskie i wiejskie, nawet w razie reformy i nadania nauce kierunku więcej praktycznego, nie przemawiam, albowiem trudno jest orzec, gdzie się zaczyna i kończy nauczyciel miejski, a gdzie wiejski. Nasze małe miasteczka są tak dobrze rolnicze, jak wioski, a tworzyć odrębne seminarya dla 4 do 5 wielkich miast w Galicyi nie wydaje mi się praktycznem. Nauczyciel każdy powinien być tak uzdolnionym, aby mógł z korzyścią nauczać na wsi, a że nauczyciel w większem mieście ma obszerniejszych udzielać dzieciom wiadomości, winien też i wyższe posiadać wykształcenie. Gdyby więc nauka w seminaryach miała więcej praktyczny kierunek i to właśnie z uwzględnieniem potrzeb naszego ludu rolniczego, i tak musiałaby zachodzić różnica między uzdolnieniem nauczyciela miejskiego a wiejskiego. Nauczyciel szkoły miejskiej różniłby się tem od wiejskiego, żeby się musiał wykazać wyższem wykształceniem; gdyby nauczycielowi wiejskiemu wystarczało uzdolnienie do szkół pospolitych, nauczyciel wiejski musiałby się wykazać patentem do szkół wydziałowych. Ale różnica ta w uzdolnieniu nauczycieli mogłaby nastąpić nawet przy pozostawieniu jednakowego zakresu nauki w seminaryach dla wszystkich kandydatów nauczycielskich, gdyż i dzisiaj tak się praktykuje.

Jestem więc za utrzymaniem jednakowego zakresu nauki w seminaryach nauczycielskich dla wszystkich kandydatów, oraz nadaniem nauce kierunku praktycznego, zastosowanego tak do potrzeb ludu rolniczego na wsi, jak rękodzielniczego w mieście.

Pytanie 20. Czy należałoby zaprowadzić internaty w seminaryach nauczycielskich męskich?

Co do 20. Godzę się na internaty. Ale kierunek tychże ma być ścisłemu badaniu i troskliwemu poddany nadzorowi, aby się te zakłady nie wyrodziły w gniazda, z którychby między lud wychodziły lichoty moralne i spaczone głowy. Smutnem nauczony doświadczeniem, chcę się zapewnić, że w zakładzie takim panować będzie karność, ale bez serwilizmu, bojaźń boża bez bigoteryi i hipokryzyi. Kierownik pedagogiczny takiego zakładu ma być skończony charakter. Tu bowiem cała instytucya opiera się na kierowniku; jego przymioty decydują o powodzeniu zakładu.

Internat ma być ściśle złączony z seminaryum nauczycielskiem. Ma on stać pod tą samą dyrekcyą co i seminaryum, czy to w ten sposób, że dyrektor sam bezpośrednio kierunek internatu obejmie, czy też jemu zupełnie podporządkowany prefekt świecki, lub duchowny, ale zawsze człowiek, który na polu pedagogii złożył dowody uzdolnienia do tego stanowiska, a charakter jego pod każdym względem jest bez zarzutu.

Na internaty w inny sposób urządzone nigdy się nie zgodzę.

Dwa zjazdy.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Dzień 1szy.

Dla braku czasu i miejsca, odłożyliśmy na dziś sprawozdanie z wczorajszego pierwszego posiedzenia Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, przybyłych do naszego miasta w znaczniejszej nad wszelkie oczekiwanie liczbie.

Zamiast obranej pierwotnie za miejsce publicznych posiedzeń Zjazdu sali Radnej Magistratu, postanowiono je odbywać w znacznie większej niż tamta sali, w Gimnazyum S. Anny. Sala ta, zwana „Amfiteatrem“ i odznaczająca się prostem, ale nadzwyczaj praktycznem i wygodnem dla wielkich Zgromadzeń urządzeniem, na uroczyste przyjęcie tak pożądanych i znamienitych gości, staraniem komitetu została bardzo gustownie, a nawet wspaniale przyozdobioną. W środku ściany, przeciwległej drzwiom wchodowym, urządzono na wzniesieniu trybunę dla prezydującego i dla mówców, zdobną u szczytu popiersiem N. Pana, ustawionem śród bogatych purpurowych draperyj i gęstego gaju żywych roślin. Po obu stronach trybuny umieszczono stoły dla sekretarzy i referentów pysznemi wschodniemi zasłane kobiercami, z obu też stron poniżej ustawiono pokryte zielonem suknem stoły dla sprawozdawców dziennikarskich, podłogę zasłano pąsowemi makatami, naprzeciw trybuny umieszczono szeregi krzeseł dla honoraciorów i dla dam, amfiteatralne stałe siedzenia ozdobiono u szczytu szeregiem tarcz z herbami ziem i województw polskich, u okien i drzwi zawieszono bogate draperye jedwabnych firanek i portyer, wejście przybrano kwiatami, słowem skromne miejsce obrad i aktów szkolnych przeobrażono umiejętnie w bardzo pokaźną i ładną, chociaż tylko improwizowaną salę parlamentarną.

Punkt o godzinie 10tej już wszystkie miejsca były zajęte gośćmi i ciekawymi widzami obojej płci, od góry do dołu. Siedzenia honorowe zajęli: prezes Akademii, a teraźniejszy szanowny jubilat Dr Majer, prezydent miasta Wejgel, wiceprezydent Muczkowski, prezes sądu wyższego Dargun, hr. Henryk Wodzicki, protomedyk Biesiadecki, Dyrektor policyi Englisch, Drowie Szokalski, Baranowski, Fricz i inni znakomitsi goście miejscowi i przyjezdni. Reszta uczestników i widzów zajęła inne miejsca, a wszystkim, pomimo wielkiej liczby osób, wygodnie było i przestrono.

Jako przewodniczący wydziału gospodarczego wstąpił pierwszy na trybunę Dr. Jordan i zagaił posiedzenie wymownem, pełnem treści i znaczenia przemówieniem. Oddawszy w rzewnych słowach należny hołd pamięci zmarłego niedawno, a tak czynnego uczestnika ostatniego Zjazdu lekarzy, Dra Janikowskiego, mówca rzekł dalej prawie dosłownie co następuje:

„Otwierając ten Zjazd, nie będę się rozwodził nad określeniem celu i zadania jego wobec tylu najznakomitszych i najgodniejszych przedstawicieli umiejętności polskiej. Po krótce wspomnę tylko, iż u nas, żyjących w wyjątkowych warunkach, każda praca, każdy trud i każde usiłowanie przedewszystkiem dążyć powinny do podniesienia sławy narodowej. Lecz nietylko za tą sławą gonić nam wypada, bo już i dziś na firmamencie literatury powszechnej i sztuk pięknych nie jedna gwiazda pierwszorzędnej wielkości polskim świeci blaskiem, a i w świątyni umiejętności ścisłej niejedno polskie imie zaszczytne zajmuje miejsce. Naszem zadaniem być musi, oprócz omawiania zagadnień odnoszących się do postępu nauk przyrodniczo-lekarskich w ogóle, także, i to przeważnie, złożenie dowodów pracy około zbadania przyrody ojczystej, około rozwoju bogactwa narodowego i zabezpieczenia zdrowia synów tej ziemi. Taki cel wzniosły ożywia serca zapewne wszystkich Panów dziś tu zebranych, a pocieszającą jest rzeczą, iż myśl taka zgromadzić zdołała, mimo nieprzyjaznej pory dla zjazdu, mimo różnych przeciwieństw i mimo znużenia po trudach i ciężkiej pracy zawodowej, tak wiele znakomitych pracowników na ojczystej niwie, zroszonej krwią i łzami, i tak wielu lekarzy polskich „bliskich sobie a tak oddalonych,“ ze wszystkich zakątków ziemi naszej. Pocieszającym jest ten fakt, bo wskazuje nietylko, iż starania Wydziału nie były daremne, ale przekonywa także, że nasz zawód i nasza nauka, choć tak realna w swej naturze, nie ostudzają serc naszych i nie niszczą w nich zapału do wszystkiego co szlachetne, dobre i piękne. To też dzięki Panom w imieniu Wydziału całego jak najserdeczniejsze za to zebranie się liczniejsze, niż spodziewać my się mogli. Witam Panów całem sercem, witam z szczerością starej polskiej gościnności. Przyjąć i ugościć pragniemy Was jak najgodniej, bo wierzajcie, iż serca nasze goreją dla Was prawdziwie braterską miłością. Jeżeli jednak mimo chęci naszych znajdziecie nie jedno nie tak jakby być powinno, przebaczcie z łaski swej zacni Panowie, pomnąc że ludzie są tylko ludźmi, a zresztą nie zawsze dobrym ich chęciom sprostać zdołają czyny. Zjazd niniejszy ma jeszcze i pod innym względem doniosłe znaczenie. Dotychczas byliśmy w usiłowaniach i pracach naszych do własnych sił ograniczeni, a dziś spostrzegamy po raz pierwszy w naszem gronie pobratymców naszych, Czechów, którzy tak chętnie pośpieszyli nam z pomocą do pracy około dobra powszechnego. Witajcie nam mili Bracia z nad Wełtawy; witajcie nam druhowie, którzy przybyciem swem składacie dowód łączności duchowej ludów słowiańskich podległych berłu Najdostojniejszego i Najmiłościwiej nam panującego Monarchy. Witamy Was szczerze i radośnie, bo „gość w domu, Bóg w domu.“ A teraz stańmy razem w bratnim szeregu pod sztandarem pracy i miłości Ojczyzny, stańmy z hasłem ś. p. Dietla: „Jesteśmy, bo być chcemy“, i w niem czerpmy natchnienie do działań naszych. Cześć Wam Panowie, którzy się takiej pracy podejmujecie, i „Szczęść Boże“ naszym usiłowaniom. Tem życzeniem otwieram 3ci Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.“

W końcu zaproponował mówca, aby Zgromadzenie zaprosiło na honorowego prezesa swojego, Dra Józefa Majera w dowód uznania jego znakomitych zasług i chęci uczczenia go, jako obchodzącego jubileusz 50-letniego zawodu lekarskiego.

Wniosek ten przyjętym został przez całe zgromadzenie jednomyślnie i z tak szczerym zapałem, że grzmiące oklaski i okrzyki „prosimy!“ długo, długo uspokoić się niemogły.

Rozrzewniony tak żywemi oznakami uznania i miłości młodszych kolegów dostojny jubilat wstąpił na mownicę, aby wyrazić swoją wdzięczność. Któż nie zna, jak nasz sędziwy Prezes akademii jest wymownym? Kto nie wie, że włada on słowem tak serdecznem, iż na uczuciach słuchaczów gra mimowolnie jak mistrz na strunach znanego sobie i jakgdyby stworzonego dla siebie instrumentu? I teraz więc jak zawsze szanowny jubilat wzruszył swem przemówieniem serca słuchaczy do głębi, gdy z właściwą sobie rzewnością składał im dzięki za wyświadczony zaszczyt i mówił skromnie, że tylko „honorowym“ prezesem zgromadzenia być może, bo do przewodnictwa czynnego młodsi i energiczniejsi powołani być winni, a łzy rozczulenia wycisnął ze wszystkich oczu, gdy wspomniał, że przed 60 właśnie laty w tym samym gmachu, w tej samej sali, na tem samem miejscu i punkcie prawie zdawał w młodzieńczym wieku egzamina gimnazyalne, gdzie dziś, dzięki Bogu i zacnym ludziom, tyle go czci, tyle uznania i tyle zaszczytów spotyka, za to tylko, że pełnił sumiennie powinność swoją.

Zakończył szanowny honorowy Prezes piękne swe przemówienie wnioskiem, aby Zgromadzenie zajęło się obiorem prezesów rzeczywistych, dla kierownictwa obradami zjazdu.

Wstąpili z kolei na trybunę wspaniale przybrani w stroje narodowe prezydent miasta Dr Weigel i wiceprezydent Muczkowski, z których pierwszy głos zabrał. Powitawszy serdecznie w imieniu miasta szanownych i znakomitych gości, którzy tak licznem swem zgromadzeniem wpiszą nową kartę do świetnej historyi Krakowa, mówca zwraca uwagę przybyłych, że w Krakowie od lat 12 wiele zmian na lepsze znajdą, zwłaszcza zaś pod względem ich specyalności, pod względem udoskonaleń sanitarnych. Znajdą nowe stowarzyszenia, nowe wzorowo urządzone szpitale, nowe starania, aby cierpiącej ludzkości możebne ulgi łatwiejszemi i przystępniejszemi stawały się coraz. Zwrócił się szanowny mowca następnie z gorącem słowem pozdrowienia do gości czeskich i do Rusinów, wyrażając nadzieję, że ich pobyt w starej naszej stolicy będzie nowym widomym znakiem stałego przymierza i przyjaźni z narodem polskim, którego serca stoją dla nich otworem, jak stoją otworem starożytne bramy miasta i gościnne drzwi domów krakowskich. Zakończył zaś swe przemówienie Prezydent staropolskiem „szczęść Boże“, tudzież oznajmieniem, że Rada miejska uchwaliła, aby uczcić jubilata Dra Majera dyplomem honorowego obywatelstwa miasta Krakowa. „Jest to najwyższym zaszczytem jakim miasto uczcić kogoś może; wobec jednak zasług jubilata, zaszczytem dla miasta będzie jeśli w gronie swych obywateli honorowych ujrzy tak zacnego męża.“

Wydział gospodarczy przez pośrednictwo Dra Jordana proponuje, aby wybrani byli na przewodniczących Zjazdu: Dr Szokalski z Warszawy, Dr Radziszewski ze Lwowa, Dr Rolle z Kamieńca. Na zastępców: Dr Fricz z Pragi, Dr Riedieger z Chełmna, Dr Niedźwiedzki ze Lwowa. Na sekretarzy: Dr Widman ze Lwowa, Dr Kondratowicz z Warszawy, Dr Lewandowski z Wilna, p. Mikolasch ze Lwowa i Dr Rosner z Krakowa.

Propozycyę tę przyjęto przez aklamacyę, więc Dr Majer ustępuje z miejsca prezydyalnego, na którem zasiadają pp. Szokalski i Fricz.

Dr. Szokalski, powitany kilku rzewnemi słowy przez prezesa Majera, jako kolega służący sprawie nauki także przez lat 50 blisko, zabrawszy głos, dziękuje Zgromadzeniu za wyświadczony mu zaszczyt. Zaznacza następnie wielką różnicę, różnicę niezmiernie korzystną, jaka się daje spostrzegać w świecie nauki polskiej dziś, z tem, co się tu działo przed laty 25, kiedy mowca osiadł jako lekarz praktykujący w Warszawie. W tej stolicy Polski byli naonczas tylko lekarze, ale uczonych nie było, bo o kierunku nauki nie może być mowy tam, gdzie nie wolno zbierać się i radzić. W Krakowie, wyjąwszy dwóch olbrzymów nauki i pracy Dietla i Majera, także był względny zastój. O Lwowie nie słyszano nawet. Dziś zaś — oto pięćset lekarzy i przyrodników w tym jednym zgromadziło się punkcie, aby obradować nad dobrem i postępem nauki polskiej — to dosyć!.. Ten nowy, a tak różny stan rzeczy stworzyli dwaj ludzie wielkich zasług, Dietl i Majer, bo wykształcili nową, ruchliwszą generacyę lekarzy i przyrodników polskich. „Przy tak pomyślnej tedy zmianie, pracujmy gorliwie, aby jeszcze pomyślniejszą wywołać, pracujmy wytrwale, nieoglądając się na plony... One znajdą się później, przyszłość sama się stworzy!“...

Rzęsistemi oklaskami przyjęto przemówienie szanownego prezesa. Poczem zabrał głos Dr Fricz, (w języku czeskim), dziękując za honor obrania go wiceprezesem Zjazdu. Rozumie mówca cel tego czynu: jest nim dążność do zbliżenia dwóch ludów, nietylko naukowego, ale i narodowego. Dziś nie jest przygotowanym, ale przyrzeka na jednym z przyszłych posiedzeń określić stanowisko Czechów względem Polaków na tych obudwu polach.

P. sekretarz Kondratowicz podaje nazwiska delegowanych do Zjazdu: Dr Fricz jest delegatem Towarzystwa naukowego czeskiego; p. Hübner, czytelni medyków w Pradze; pp.: hr. August Cieszkowski, Dr. Kusztelan i Dr Święcicki, poznańskiego Tow. Przyjaciół nauk; pp. zaś Mussil, Kochanowski i Racker, Towarzystwa aptekarskiego.

Odczytano następnie telegramy i listy pozdrawiające: od prof. Eiselta z Pragi, od Drów Ściborowskiego i Trembeckiego ze Szczawnicy, od Dra Małeckiego z Poznania, od Szkoły leśnictwa ze Lwowa, od prof. Korczyńskiego z Krakowa, (niemogącego brać udziału w zjeździe z powodu choroby), od Dra Nenckiego z Berna, od Dra Wróblewskiego z Londynu, od Dra Dogiela z Kazania i od hr. Cieszkowskiego, który dla słabości przybyć na Zjazd niemógł.

Dalej wybrano komisyę *(jury)* do ocenienia przedmiotów Wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Sukiennicach, poczem Dr Jordan postawił wniosek (o czem wspominaliśmy już wczoraj), aby z powodu objawianego powszechnie życzenia, by następny Zjazd odbył się w Warszawie, zapytać drogą telegraficzną jen.-gubernatora Albedyńskiego, czy będzie to możebnem? Wniosek ten przyjęto i telegram posłano.

Dr. Jordan uwiadomił jeszcze Zgromadzonych, że Członkowie Zjazdu lekarzy zaproszeni są przez właściwe Zarządy, tudzież przez właściciela Żegestowa do zwiedzenia Szczawnicy, Krynicy i Żegestowa, i że z tą wycieczką połączona będzie wycieczka do Zakopanego.

Posiedzenie zakończyło się odczytem prof. Radziszewskiego „o fosforescencyi“, którego, acz bardzo zajmującego, lecz zbyt obszernego, przytoczyć tu ku wielkiemu żalowi naszemu nie możemy.

Po południu o godz. 3 otwartą dla publiczności została w górnych salach Sukiennic bardzo ciekawa i bogata wystawa przyrodniczo-lekarska. Jak pięknie wyglądają wspaniałe sale gmachu, który jest chlubą naszego miasta w tem nowem swojem przeobrażeniu, jako miejsce wystawy, wspomnieliśmy już wczoraj. Szczegółowy zaś opis przedmiotów Wystawy, jako wymagający obszerniejszego miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć na jutro.

W popołudniowych też godzinach odbywały się w rozmaitych miejscach posiedzenia różnych sekcyj Zjazdu (mineralogicznej, geologicznej i t. d.) które, jako dla publiczności zamknięte, w zakres sprawozdań naszych nie wchodzą.

Wieczorem szanowni goście krakowscy przepędzili czas w teatrze na umyślnie dla nich danem przedstawieniu *Konfederatów Barskich*. Zgromadzenie w teatrze było tak niesłychanie licznem, że znowu powiedzieć musimy, że takiego niewidzieliśmy tu jeszcze, gdyż przewyższyło, jak się zdaje, liczbą nawet zgromadzenie pedagogów na *Kościuszce pod Racławicami*; dość powiedzieć, że dla braku miejsca, „panie były na parterze“.

Przed rozpoczęciem przedstawienia, reżyser teatru krakowskiego, p. Żelazowski, wygłosił następujące wiersze witające znamienitych gości:

Bóg z Wami!
Szczęśliwy Kraków!
Stu wieżycami
Wita Rodaków,
I swoje rozszerza ściany,
I serce roztwiera swoje,
Widząc wasz zastęp wybrany,
W stare wchodzący podwoje.
Wita Was Wawel odwieczny,
I *Alma Mater* wsławiona,
I lud krakowski serdeczny
Wyciąga do was ramiona,
I każdy głaz tego grodu
Woła: Witajcie Rodacy!
Szczęść Boże! — kwiecie narodu —
Męże nauki i pracy!

* * *

Niegdyś inaczej gości tu witano,
Potężnych królów i możnych cesarzy:
Grzmiał gród krakowski palbą nieprzerwaną,
I srebrne skrzydła wiewały husarzy;
I stary Zygmunt, poważnemi tony
Siedmdziesięciu świątyń wodził dzwony.
Dzisiaj witamy ukochanych Gości
Uczuciem bratniem serdecznej miłości.

Dziś nie te czasy, gdy na polu bitwy
Za całość Matki hojnie krew się lała;
Przebrzmiały świetne walki i gonitwy,
Lecz mimo tego walka nie ustała.
Więc, choć zgnękani, nie złożym oręża,
Lecz nowe, inne rozwiniem sztandary:
Dziś stal hartowną moc ducha zwycięża,
Dzisiaj nauka odradza świat stary.

Dziś, gdy mieczowi sprostać niepodobna,

Trzeba się nową bronią wyswobodzić,
Niech wszyscy razem, a każdy zosobna
Stara się o to, by naród odrodzić,
I pracą skrzętną, cichą a wytrwałą,
Zdobyć napowrót, co się postradało.

Więc idźmy naprzód, ufni w słuszność sprawy,
Pełni nadziei, ku lepszej jutrzence —
Każdy z cegiełką, każdy z kielnią w ręce!
Wy zaś wodzowie tej walki bezkrwawej
Wskażcie nam, jako brać się do budowy,
By rychło stanął narodu gmach nowy.

Niech świat wciąż słyszy, że Polska istnieje,
Że w każdej pracy dzielnie mu dostoi,
Że jeszcze nasze niezamknięte dzieje,
Żeśmy ci sami nad księgą, co w zbroi.
Niechaj ta walka wznieci się w Krakowie,
A niech jej darzą z Wawelu królowie.

Wy pobratymcy, coście tu przybyli,
Dzięki wam szczere za udział w tej pracy —
Bądźcie świadkami uroczystej chwili,
Gdy z wszystkich dzielnic zbiegli się Polacy,
Biedne sieroty bogatej spuścizny
Walczyć nauką za sprawę Ojczyzny!

* *
*

A więc szczęść Boże! A jako kto może,
Niech ciężkim trudem, wszelkiemi siłami
Ku powszechnemu dobru dopomoże —
Bóg z Wami!

Burza oklasków pokryła ostatnie słowa powitania, a że nie ustawała po zapadnięciu kurtyny, p. Żelazowski, postąpiwszy naprzód, oświadczył, iż autorem powitania jest p. Wł. Anczyc. Na te słowa reżysera ponowiły się przeciągłe oklaski i wołania: Autor! Autor! P. Anczyc dziękował ze swojego miejsca. Cały wieczór był szeregiem owacyj dla gości czeskich, których uczciła kilkakrotnie publiczność powstaniem z miejsc.

Dziś wycieczka do Wieliczki, na którą udaje się i nasz sprawozdawca. O tej wycieczce zdamy sprawę jutro. Wieczór *Kościuszko* w teatrze.

Jutro i w poniedziałek goście nasi zgromadzają się wieczorem w ogrodzie Strzeleckim, dokąd będą miały wstęp tylko osoby, opatrzone w karty legitymacyjne od komitetu Zjazdu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Otworzenie dla handlu bydłem austryackiem granicy niemieckiej i włoskiej.

Skutkiem uchylenia wszelkiej obawy o ponowne pojawienie się zarazy na bydło w państwie austryackiem, rządy niemiecki i włoski zniosły zakaz przeprowadzania przez ich granice bydła austryackiego.

Kolej transwersalna.

(Dokończenie).

Pierwsze posiedzenie komisyi kolejowej było wstępem do właściwych jej czynności. Tegoż dnia po południu odbyło się drugie posiedzenie, na którem ustanowiono jej skład. Z urzędu i prawa powołani do niej byli starostowie i przezesowie rad powiatowych — atoli przewodniczący p. radca Lachocki po zbadaniu pełnomocnictw, wydanych przez Rady powiatowe jasielską i krośnieńską powołał do jej czynności pp. hr. Mycielskiego, Rogawskiego i Augusta Gorayskiego, którzy przedstawiali strony Jasło-Krosno.

Właściwym przedstawicielem ministerstwa handlu był radca rządowy p. Dostal. Powaga to w kolejowej technice, wielkich zdolności, używający pełnego zaufania. Do jego pomocy był p. Szczepaniak, znany zaszczytnie z publicznych odczytów o trzęsieniu ziemi w Zagrzebiu, wykształcony i sympatyczny. Inspektorowie referenci pp. Jęczmionowski i Hus przedstawiali wydziały ministerstwa kolei austryackich wogóle i kolei rządowych. Wskutku smutnego wypadku wywichnięcia nogi p. radca Dostal nie mógł przewodniczyć na pierwszem posiedzeniu, a na drugie zaprosił członków do swego mieszkania.

Radca Lachowski starał się, aby drażliwa strona dwóch przedłożonych tras najdokładniej zbadaną została, rozprawy toczyły się nad tym przedmiotem z wielką sumiennością. Trasa południowa od Gorlic na Duklę miała pewne znaczenie strategiczne przechodu Karpat na Węgry przez dukielskie wąwozy, myślano przecież o fortyfikowaniu Dukli. Ważniejsze jeszcze miała znaczenie, gdy szło o połączenie kolei transwersalnej przez Żywiec. Dziś względy te się zmieniły. Na twierdzenie, że ustawa państwowa z 22 kwietnia 1873 (L. 60, karta 288 Dz. p. p.), już wtenczas trasę na Duklę obejmowała, wyjaśniał przewodniczący, że w Ar. 1 ust. 6 tejże ustawy zaznacza ogółowo połączenie Zagórza z Grybowem bez oznaczenia przejścia przez Duklę. Wszelkie przeto połączenie tych dwóch punktów zadość czyni ustawie. Przy budowaniu kolei leluchowskiej, doświadczenie wskazało o trudnościach, jakie miano do zwalczenia od N. Sącza przez Ptaszkową do Grybowa, a takie mogą się nasuwać przez usuwiska karpackie od Grybowa na Ropę do Gorlic, jakoteż od Gorlic przez Cieklin. Samoklęski i Duklę. Ztych powodów wyłącznie technicznych inspekcya kolejowa musiała odstąpić od trasy południowej, a szukać łatwiejszego terenu, mianowicie od Stróż, przez Zagorzany, Biecz, Jasło, Krosno do Zagórza. P. Jęczmionowski podnosił jeszcze wzgląd, że ta północna trasa jest krótsza o 7—9 kilometrów.

P. Hus, który budował kolej leluchowską, dodawał nadto, że suma ryczałtowa na całą linię transwersalną 24,000,000 jest tak *knap*, że z niej o żadnych oszczędnościach lub *virrement* myśleć nie można.

Szczegółowa zaś suma 7,250,000 na przestrzeń Zagórz Grybów jest tak szczupłą, że lękać się przychodzi, czy wystarczy na tańszą trasę. Oszczędność przy budowie tak daleko będzie posuniętą, że mosty będą drewniane, budowle na stacyach jak najskromniejsze, kilka zaś stacyj niezabudowanych, t. z. stacyj głuchych, z czasem dopiero mogą być otwarte — na teraz zaś byle kolej mogła służyć na wypadek przewozu wojsk.

Inne powody etnograficzno-atmosferycznej natury przeciw trasie południowej przedstawiali członkowie komitetu kolejowego Krosno-Jasło, twierdząc, ile przy utrzymaniu ruchu w podobnych stronach górzystych potrzeba rok rocznie na usuwanie zasp śniegowych i t. p.

Pułkownik Dillmont tłomaczący się z wojskową prostotą i zwięzłością oświadczył, że dla militarnych wymagań państwa trzeba, aby na kolei była największa łatwość i pewność ruchu; z tych powodów zgadza się na trasę południową. Przedstawiciele przeto ministerstw wojny i handlu zgodzili się na linię Jasło-Krosno. Pozostawały względy ekonomiczne, a przedewszystkiem przemysł naftowy, którego ważność wszyscy uznawali i nikt nie przeczył. Atoli stosunki rolnictwa, zaludnienia okolicy i ważności miast, odciągnięcie od kolei Karola Ludwika do transwersalnej frachtów przewozowych, przechylają znów szalę ku Jasłu i Krosnu. Ta większe obszary urodzajnych i dobrze uprawianych łanów. Gdy trasa południowa dotyka miast Gorlice i Dukla — trasa północna po obu stronach przyciąga do siebie cały kolejowy przewóz. Przemysł tkacki gromadzi się w Krośnie, Korczynie, Frysztaku, Kołaczycach, Dembowcu, Żmigrodzie, Bieczu, Szerzynach i Ołpinach, aż po Gorlice. Nawet drzewostan wywozowy obecny, a na przyszłość kultura wina okazuje się w tej okolicy przeważającą. Jeden tylko koleją wywóz zapałek niezostanie pokryty trasą północną. Popierający linię jasielską dostarczyli wymownych dat statystycznych.

Radca górniczy Stengel, zastępca górniczego urzędu w Krakowie, stanął znów i bardzo słusznie w obronie interesów kopalń nafty, które potrzebują nietylko wywozu produktów ale i ułatwienie przewozu ciężkich, kosztownych materyałów, jak maszyny parowe i inne przyrządy z żelaza, niezbędne dla rozwoju kopalń. Przemawiałoby to bardzo za linią południową. Główne atoli kopalnie okalają Gorlice niedalej jak w milowym pasie, w dwóch promieniach i na Kobylankę, Libuszę i Lipinki i na Siary, Ropicę ruską i Męcinę. Znaczne zaś kopalnie w Harklowy i Łężycach zdążają ku trasie biecko-jasielskiej. P. Stengel nie upierał się przeto przy Dukli, ale stawiał wniosek prowadzenia kolei od Gorlic na Lipinki i żądał stanowczo, aby z drugiej strony od Gorlic kolej prowadzoną była na Ropę do Grybowa, z powodu dostawy surowej nafty do wielkich dystylarni i doków naftowych, mających się budować w Grybowie.

Delegat Izby handlowej lwowskiej, p. Ziembicki obstawał silnie za trasą Gorlice-Dukla, na co odpowiadali mu pp. Jęczmionowski, Lachowski i hr. Badeni, dodając, że tu nie chodzi o ideały nowych tras, ale o wybór między dwiema.

Delegat Izby handlowej krakowskiej p. Lord, oświadczył się za linią północną, dodając atoli, aby uwzględnić miasto Gorlice, jako ognisko przemysłu naftowego.

I rzeczywiście o ważności w tej sprawie przemysłu naftowego około Gorlic, o potrzebie stacyi kolejowaj w tem mieście handlowem, nie ma żadnej wątpliwości. Radca Lachowski kilka razy za tem się odzywał, hr. Badeni ciągle to wznawiał. P. August Gorayski prezes towarzystwa naftowego gorąco za tem przemawiał. Również hr. Mycielski z p. Rogawskim, imieniem jasielskiego komitetu popierali Gorlice. PP. Dostal i Jęczmionowski nic przeciw temu nie mieli.

Ogólne uznanie i obmyślenie środków stanęły u swojego zenitu. Lecz cały spór o południową trasę streszczał się o tamto przejście. *Hic salta, hic Rhodus*, i wypadało wykonać skok.

Chodziło o to, aby dla braku wspólnego porozumienia o jednomyślność w końcowym protokóle komisyi, nie przyczyniać na pociechę dla Wiednia jednego więcej szacownego materyału do obfitych aktów kolei transwersalnej, tak zaś żywotnej dla kraju naszego sprawy nie skazać przez drugie jeszcze ośm lat na pokutowanie po błędnych drogach. Orzech w komisyi był już dojrzały a twardy, wypadało go koniecznie zgryźć, i to własnemi prześwietnej komisyi zębami. Snać zęby były zdrowe i pewne, bo orzech pękł.

Powiedziano na samym już początku, jak przeważnym, w danym razie, dla żywotnych potrzeb kraju, być może w komisyi kolejowej głos delegata Wydziału krajowego. Jakie jednak zapatrywania mogły być hr. Badeniego na los jednej z przedłożonych tras, przy rozpoczęciu czynności komisyi żadna strona nie była pewną. Obydwie strony na potężną osobistość delegata, który w Wydziale krajowym w silnych rękach trzyma tekę komunikacyj drogowych, spoglądały z pewnem niedowierzaniem, może podejrzliwością. Wkrótce jednak przekonać się można było, że hr. Badeni jest bez uprzedzeń przeciw trasie Jasielskiej, a Dukli w obronę brać nie myśli. Ale też za to delegat Wydziału krajowego, uznawszy prawdziwą dla okolicy i kraju ważność uzasadnionych ekonomicznych stosunków trasy północnej, skupił swoją niemałą siłę, aby położyć cały ciężar swoich przekonań i wpływów na przeważyć mogącą szalę pomocy dla potrzeb naftowego przemysłu i dla miasta Gorlic. Na tak zajętem stanowisku hr. Badeni utrzymał się do końca wytrwałym i niestrudzonym. Bezstronność i niezależność zdania, były wybitne. Wrodzona krewkość naszym zgromadzeniom ustąpiła pojednawczości. Delegat Wydziału przekonywał, radził życzliwie dla południowców, aby obmyśleć środki połączenia na trasie ekonomicznych z naftowemi interesami. Dla wyjaśnienia postawił dobrze pomyślany kwestyonarz. W doskonale wyrobionem *exposé* przedstawił w końcu hr. Badeni całą ważność trasy północnej na Krosno i Jasło, z uwzględnieniem miasta Gorlic, jako kolejowej stacyi, a przez to i z koniecznem uwzględnieniem potrzeb kopalni naftowych w promieniach Gorlic będących.

Zbadanie stacyj kolejowych na całej trasie i nastawiane wnioski przesunięcie niektórych bliżej lub dalej, nie zabrało już długiego czasu. Komitet kolejowy krośnieńsko-jasielski, pragnąc dla dogodności tych powiatów nieść pomoc przez utrzymanie i nadal formalnej styczności z rządowemi organami budującemi kolej żelazną, złożył pismienną deklaracyę gotowości pośredniczenia co do wyboru szutrowisk i przy wykupnie gruntów pod kolej, o ile dotyczące organa wchodzić będą z Komitetem w urzędowe styczności. P. Hus z wielką radością przyjął deklaracyę.

Końcowy protokół, w myśl wniosku hr. Badeniego, jednogłośnie powziętą uchwałą (p. *Czas* z d. 12 lipca Nr. 156) spisany, wszyscy członkowie komisyi, w przekonaniu sumiennie spełnionych obowiązków, podpisali pp. pułk. Dillmont, Dostal, Jęczmionowski i Hus.

Słuszny wpływ Wydziału krajowego przy budowie kolei żelaznych w kraju, utrzymał delegat hr. Badeni. Zasługa końcowej jednomyślności jemu należy. Nikt inny lepiej i zręczniej nie byłby przeprowadził tej trudnej do rozplątania sprawy. Hr. Badeni znakomicie odpowiedział swemu zadaniu. To nie pochwała, to tylko prawda.

Nie wiele już słów, ale wypada także dodać w uszanowaniu prawdy: żywotna dla przyszłości szerokiej okolicy sprawa słusznie i szczęśliwie załatwioną została; urzędowi członkowie komisyi pracowali usilnie, z najlepszą wolą, a gorliwość obywatelska wytrwale wytrzymała do końca, pomimo zbiorów rzepaku i siana. Było wszędzie poczucie ważności sprawy: miasto Jasło znalazło się gościnnie, w braku pierwszorzędnych hoteli wszyscy przybyli w prywatnych domach wygodne znaleźli pomieszczenie. Restauracya tutejsza, nie ciesząca się sławą Herteugo, odpowiedziała zupełnie niezbyt wykwintnym wymaganiom. Przyjęto dobrze potrzebnych gości, a zapomniano, aby wygodniej odjechać mogli w dobrych pojazdach i lepszemi końmi. Wypadało przecież i to mieć na pamięci, bo końcowe wrażenia przy odjeździe zwykły pozostawać na dłuższy czas.

Wiedeń 21 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 35·25—35·50 złr.

Peszt, 20go lipca: 33·——33·50 złr. — **Wrocław**, 20go lipca: w miejscu 55·— — na lipiec 55·— mrk. — — **Szczecin**, 20go lipca: w miejscu 56·20 mrk., na lipiec 56·50 mrk., na lipiec-sierpień 56·50 mrk., na jesień 54·— mrk.— **Berlin**, 20go lipca: w miejscu 57·60 mrk., na lipiec-sierp. 57·10 mrk., na sierpień-wrzesień 57·— mrk., na wrześ.-paźdz. 54·40 mrk. — **Paryż**, 20go lipca: na ten miesiąc 63·50 frk., na sierp. 63·25 frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 60·75 frk.

Sprostowanie.

Zwrócono naszą uwagę na niektóre niedokładności w przekładzie listu ks. Golitzyna red. *Dniew. Warskiego* napisanego w odpowiedzi na list p. Głowackiego, w przekładzie ogłoszonym w Nrze 158 *Czasu*. Pospieszamy sprostować dane najważniejsze niedokładności. W drugiej kolumnie szpalta trzecia wiersz 18 od góry, w *Czasie* było powiedziane »Przyznaję chętnie, że jest to mój ulubiony argument, moja ciągła odpowiedź i mój jedyny, a pochlebiam sobie, że jasny komentarz na wszystkie skargi Polaków.“ W tekstcie nie ma wyrazu odpowiedniego wyrazowi polskiemu wszystkie, który musi być zastąpiony wyrazem wielu, „tak iż czytać trzeba „na skargi wielu Polaków.“ Również należy opuścić słowa „pochlebiam sobie, że jasny.“

— We wczorajszym numerze w przeglądzie w ustępie 1ym zamiast „rewolucye wiernokonstytucyjnych czytaj: „rezolucye.“

Ostatnie wiadomości.

Wspomnieliśmy wczoraj o sprawie banknotów, na których wyciskane bywają czeskie napisy. *N. fr. Presse* poświęca dziś temu przedmiotowi artykuł wstępny pełen pessymistycznych przepowiedni, a to z tego powodu, iż kiedy ministeryum węgierskie zakazało przyjmować podobne banknoty, minister finansów austryacki Dunajewski na mocy uchwały Rady ministrów reskryptem z 16go b. m. „zawiadomił austryackie urzęda podatkowe, że banknoty przestęplowane czeskiemi, polskiemi i t. d. emblematami i napisami winny być przyjmowane jeżeli prawdziwość ich jest niewątpliwą“. Minister Dunajewski miał o tem zawiadomić austryacko-węgierski Bank.

Dnia 20 b. m. Arcyksięstwo Rudolfowie wyjechali z Pragi udając się do Salcburga.

Dzienniki warszawskie żywo zajmują się dwoma zjazdami krakowskiemi.

Umowa o kanalizacyę Warszawy spisaną została między magistratem a przedsiębiorcą Lindleyem i wysłaną do Lublina do podpisu jenerałowi Albedyńskiemu. Umowa spisaną jest w dwóch językach polskim i rosyjskim.

Jak donosi *Kuryer Warszawski*, w poniedziałek o 11ej rano w Lublinie zebrani z całej gubernii obywatele w liczbie 500 przedstawili się jen. Albedyńskiemu; imieniem obywateli przemówił p. Eustachy Świeżawski, prezes dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podnosząc życzenia i potrzeby kraju, na co jen. Albedyński odpowiedział w krótkich a życzliwych słowach. Jenerał zwiedził następnie szczegółowo miasto. Wieczór przepędził u p. Świeżawskiego, gdzie zgromadzili się obywatele gubernii. Na drugi dzień wyjechał jenerał do Chełma. Wczoraj miał powrócić do Warszawy.

Z Petersburga donoszą pod dniem 20 b. m.: „Skutkiem starań pp. Blocha i Laskiego, decyzya komitetu ministrów w przedmiocie budowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zmienioną została tak dalece, że i odnoga „Opoczno-Koluszki będzie równocześnie budowaną“. „Komisya ekspertów w sprawie zmniejszenia opłat wykupowych dla włościan ukończyła już czynności. Rozdzieliła się ona na dwa obozy, z których każdy przedstawił rządowi oddzielny projekt.“ W najwyższych sferach petersburskich zajmują się założeniem Towarzystwa polepszenia pracy ludu. Gwardya ma być zrównaną z armią.

Były poseł angielski w Konstantynopolu Göschen, w mowie powiedzianej w parlamencie, jak wyżej nadmieniamy, oddał największe pochwały polityce austryackiej na Wschodzie; rzekł on, że ze wszystkich mocarstw Austrya postąpiła sobie najmądrzej, że najwięcej uczyniła starań aby nie padł strzał armatni i aby zapobiedz dalszemu rozpadnięciu się Turcyi. Jeżeli Austrya zamyśla iść do Saloniki, to mowca nie znalazł na to dowodów podczas swojej ambasady. Zachowanie się Austryi było lojalne i szczere.

Telegramy własne „Czasu.“

Wieliczka 22 lipca. O wpół do trzeciej przybył do Wieliczki pięknie przystrojony pociąg z członkami zjazdu: polskich przyrodników i lekarzy. Razem było około pięciuset osób. Przyjęcie bardzo uroczyste. Orkiestra górnicza towarzyszy wszędzie gościom.

Berlin 22 lipca. Burmistrz Nowego Szczecina oświadczył, że mowy prowokacyjne Henriciego wywołały pożałowania godne zaburzenia, a że prasa antisemicka codziennie porusza najgwałtowniejsze namiętności ludu. Słychać, że minister Schleinitz wniósł do Cesarza zażalenie na *Nordd. Ztg* o to, że go oskarża o wspieranie dziennika *Reichsglocke* Gehlsena.

Peterburg 22 lipca. *Moskowskij Telegraf* donosi, że przy mającem nastąpić spotkaniu Cesarzów Austryackiego z Niemieckim, Rosya będzie także reprezentowaną przez umyślnego posła, który wręczy obu monarchom listy odręczne cesarza Aleksandra III.

Telegramy biura koresp.

Praga 22 lipca. Następca tronu z małżonką wyjechał wczoraj o 8 wieczór ztąd wraz ze świtą do Hellbrun.

Monachium 22 lipca. Znany dotychczas rezultat wyborów stwierdza znakomią większość klerykalno-konserwatywną w przyszłej Izbie.

Zürich 22 lipca. Umarł tu Ferdynand Keller; odkrył on pierwszy budowle nawodne w Szwajcaryi.

Paryż 22 lipca. Izba deputowanych przyjęła ustawę prasową ze zmianami przyjętemi przez Senat. Uchwaliła następnie nagłość wniosku Raspaila, zabraniającego deputowanym brać udział w finansowych stowarzyszeniach.

Paryż 22 lipca. Izba deputowanych uchwaliła wydatki pomnożone na wzmocnienie marynarki wojskowej. Cialdini odjechał do kąpiel Evian. Pełnomocnik Marochetti został komandorem legii honorowej. Wiadomości z Saidy zaprzeczają aby Bu Amema przeszedł w stronę północną; od czasu nieudanej w przeszłym tygodniu wycieczki, oczekuje on na południu od Shott szczęśliwej sposobności. Dzienniki paryskie domagają się wysłania wystarczajacych sił zbrojnych dla zabezpieczenia spokoju w Tunisie. W konstantynopolitańskich kołach dyplomatycznych uważają stosunki między rządem Porty a Francyą, jako wybornie wyrównane, odkąd Porta dostarczyła zadawalniających wyjaśnień co do wysyłki wojsk do Trypolis i wyrzekła się wszelkiego udziału w wypadkach w Algierze i w Tunisie.

Londyn 22 lipca. W Izbie gmin Harcourt oświadczył, że sprawozdanie dotyczące kongresu rewolucyjnego nic nie zawiera takiego, przeciw czemu rząd wystąpićby mógł. Dilke oświadcza: wspólna deklaracya mocarstw nie proponuje uznania dla postępowania księcia bułgarskiego. Wniosek rosyjski doradzał jedność księcia z ludem, ale wniosek ten formalnie nie został przyjęty.

Londyn 22 lipca. *Daily News* donoszą z Lahory 21 lipca, że Ejub odparł przednie straże Emira do Chiriszt.

Petersburg 22 lipca. *Gołos* pisze, że doniesienia dzienników zagranicznych o napaściach na żydów w Dynaburgu są bez podstawy.

Konstantynopol 22 lipca. Porta zażądała czternastodniowej zwłoki w oddaniu terytoryum Grecyi z powodu rozpoczynających się 28 b. m. świąt Ramazanu, licząc w tym względzie na dobrą wolę komisyi międzynarodowej, której większość jest obecną w Konstantynopolu. Sprawa kordonu cłowego od Arty jeszcze zawieszona. Zajście z powodu niesalutowania francuskiej flagi 14 b. m., po wyjaśnieniu Assym baszy usuniętem zostało wyrazem żalu za nieporozumienie. Głoszą, że Mury bey zastąpi ministra skarbu, Tefik baszę.

Kursa. — Wiedeń 22 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·35. — Renta srebrna 78·35. — Renta złota 93·90— 6% Renta złota węgierska 117·50. — Losy z roku 1860. 133·—. — Akcyje Banku Narodowego 831·— — Akcyje kredytowe 364·10. — Londyn 117·35. — Srebro ·— — Napoleony 9·30½. — Lombardy 124·75. — Losy 1864 roku 176·75. — Akcyje kolei Karola Ludwika 325·75. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·50. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 165·75. — Anglo-Bank 151·25. Obligacyje indemn. galicyjs. 101·25. — Losy prem. węgierskie 128·75. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 150·—. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 220·07· 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. — Marki 57·25. Ruble 122·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 95·90. — 4% Renta węgierska 90·90.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 Lipca.

	płacą	żądaj.
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 26	9 38
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 75	104 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	323 —	326 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; kursy listów Król. Pol. w rub. i kop.)

Wiedeń 21 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 40	77 55
4⅕% „ srebrna	78 30	78 50
4% „ złota	93 85	94 —
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 —	133 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	176 25	176 75
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 60
Bukowińskie „ „	99 25	100 25
Galicyjskie „ „	101 70	102 20
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 50
Węgierskie „ „	100 —	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	135 50	135 75
6% Renta węgierska złota	117 5	117 65
4½% „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	151 75	152 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	247 —	248 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	362 90	363 20
„ „ węgierskie 200 „	356 25	356 75
Depositen-Bank 200 „	251 50	252 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank 100 „	144 40	145 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 25	144 75
Wied. Bankverein 100 „	135 75	136 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	176 25	176 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	645 —	647 —
Elżbiety 210 „ „	208 50	209 —
Linz-Budweis 200 „ „	188 —	188 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 —	183 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2350	2360
Franciszka Józefa 200 „ „	195 —	195 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	325 50	326 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	148 25	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	184 —	184 50
Nordwest austr. 200 „ „	220 50	221 —
„ Lit. B. 200 „ „	248 —	248 50
Rudolfa 200 „ „	165 50	165 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	167 25	168 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	358 25	358 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	124 50	125 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 25	169 75
„ Nord-Ost 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	172 50	173 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	101 —	101 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 10	103 70
6% „ Włość. „	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 60
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 —	95 40
Alföld-Fiume 200 „ „	96 60	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 60	101 —
„ Em. 1862 300 „ „	100 25	100 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 80	103 10
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	102 60
„ „ 1872 200 „ „	102 25	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	103 —	103 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 50	99 80
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 70	97 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 80	97 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	100 —	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 25	97 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 60	103 90
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1869 300 „ „	100 —	100 30
„ Em. 1872 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 80	94 20
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	131 —	131 50
„ 200 złr. 5%	115 75	116 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 20	94 40
„ „ II Em. 200 „ „	92 30	92 60
„ Nordost 300 „ „	93 25	93 50
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	137 25	137 75
„ Węgierskie „ 100	128 50	129 —
3% „ Tureckie fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe złr. 100	183 75	184 50

	płacą	żądają
Clary złr. 42	43 —	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inszpruku „ 20	24 —	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	41 —	41 50
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	52 —	52 25
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	48 —	50 —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	41 75	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	5 55
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 54	9 56
Funty szterl. angielskie	11 67	11 70
Liry tureckie złote	10 60	10 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	57 30
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 21 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
5% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ włośc. galic.	103 60	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 18 Lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	028	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	086	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	90
kupon	—	—	052	

OBWIESZCZENIE.

L. 3422. [2004]

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytow. ziemskiego podaje do wiadomości interesowanych stron, że Wysokie Namiestnictwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę XVIII. Ogólnego Zgromadzenia Delegatów, mocą której upoważnioną została do wydawania pożyczek w listach zastawnych 4% obok 5%.

Czcionkami Drukarni „CZASU“
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*